

*Miała okiełznać jego demony.
Nie wiedziała, że są częścią
jej własnego koszmaru.*

PRZEKRACZANIE GRANIC

ZAKAZANE
RELACJE

TOM 2

EWELINA DOBOSZ



EWELINA DOBOSZ

PRZEKRACZANIE GRANIC

ZAKAZANE
RELACJE
TOM 2



Redaktorka prowadząca: Marta Budnik
Wydawczyni: Joanna Pawłowska
Redakcja: Anna Płaskoń-Sokołowska
Korekta: Katarzyna Kusojć
Projekt okładki: Mariusz Banachowicz
Zdjęcie na okładce: © LightField Studios / Shutterstock.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2021 by Ewelina Dobosz

Copyright © 2021, Niegrzeczne Książki
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzednie-
go uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2021
ISBN 978-83-66967-28-1



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/niegrzeczneksiazki



WYDAWNICTWO
KOBIECTWO

www.wydawnictwokobiectwo.pl

Wydawnictwo Kobiectwo
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiectwo.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiectwo.pl



PLAYLISTA

HURTS ★ *Silver Lining*

ARCTIC MONKEYS ★ *Do I Wanna Know*

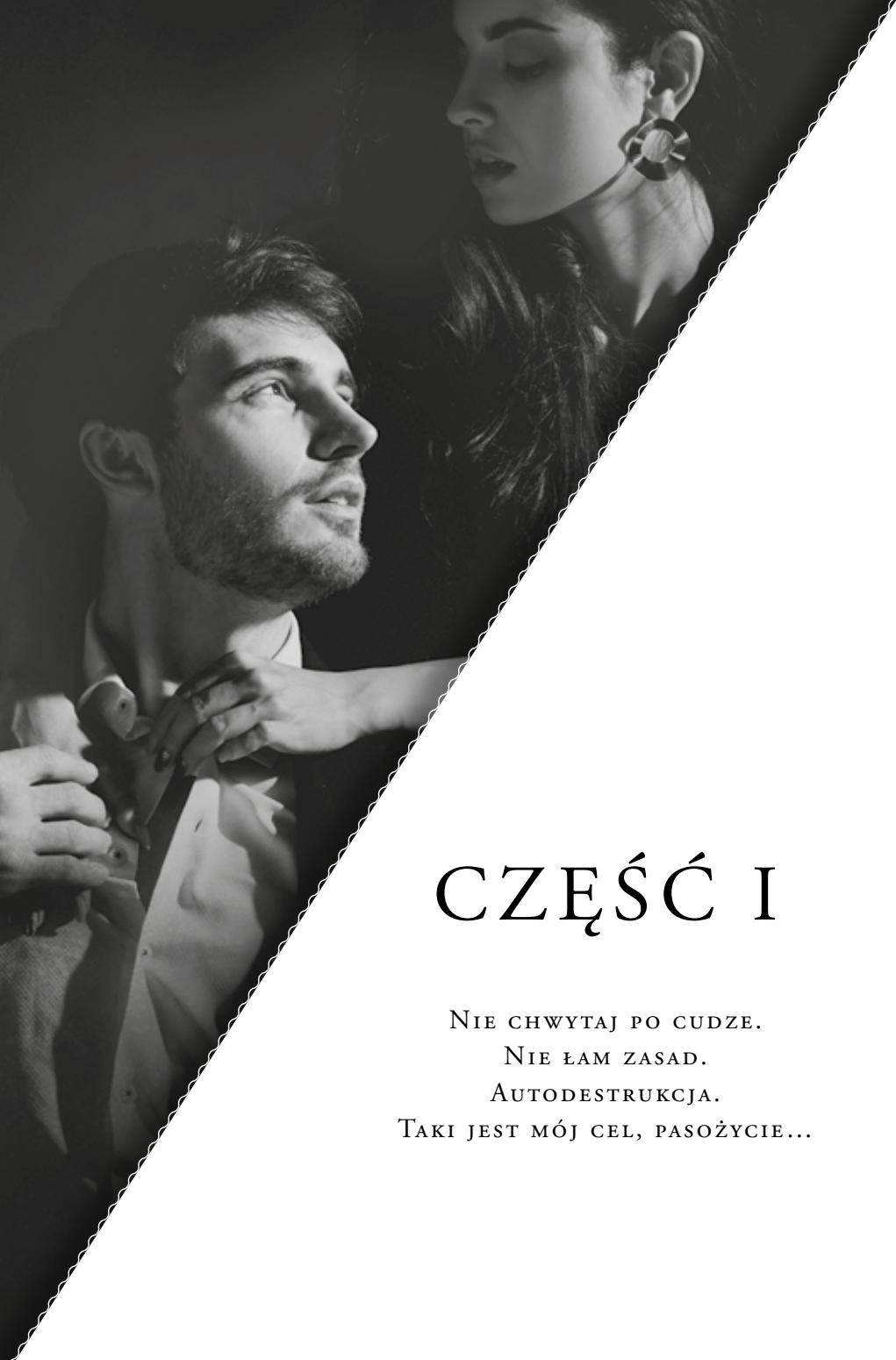
2WEI, EDDA HAYES ★ *Survivor*

2WEI ★ *Redrage*

ZOE WEES ★ *Control*

MICHELE MORRONE ★ *Hard For Me*

DANI AND LIZZY ★ *Dancing in the Sky*



CZEŚĆ I

NIE CHWYTAJ PO CUDZE.

NIE ŁAM ZASAD.

AUTODESTRUKCJA.

TAKI JEST MÓJ CEL, PASOŹYCIE...



ROZDZIAŁ 1

MAKSYMILIAN

– ŚWIETNA ROBOTA, PANIE MINISTRZE – usłyszałem, gdy zszedłem z drewnianego podestu, na którym przez kilkanaście minut obiecywałem, że wiceminister Kalska poniesie konsekwencje swoich poczynań.

Zerknąłem na premiera, który kierował do mnie te słowa. Poluzowałem krawat, czując kolejny przyływ duszności. Przymknąłem powieki i poczułem silne zawroty głowy. Znowu. W ostatnim czasie bardzo często dopadało mnie silne osłabienie.

Poczekąłem z odpowiedzią, aż wszyscy dziennikarze się rozejdą i zostaniemy sami.

– Arturze, nie rozumiem, dlaczego muszę sprzątać po was cały ten bajzel – warknąłem. – Przysięgam, robię to ostatni raz! I przestań angażować moich ludzi w swoje gierki.

– Mylisz się, Ostrowski. Masz ewidentny problem z elementarnymi zasadami. Nie zapominaj, kto w tym bagnie ma silniejszą pozycję i komu zawdzięczasz swoją.

– Ja się chyba źle wyraziłem. – Zrobiłem krok w jego stronę. – Nie mieszaj mnie w swoje lewe interesy, Bilski. Chcesz się paprać w gównie, proszę bardzo. Zrozumiałem już, że nie jestem w stanie na was wszystkich wpłynąć. Zależy mi na mojej reputacji, która jest naprawdę dobra, a na pewno lepsza od twojej. Nie prowokuj mnie, żebym wyciągnął z rękawa asa, którym mógłbym cię zniszczyć. Choćbym miał zaraz po tym podać się do dymisji, trudno. Nie podcieraj sobie dupy moim nazwiskiem.

Artur z nieskrywanym niezadowoleniem kiwnął głową.

– Jasne, nawet nie wiesz, jak bardzo chciałbym cofnąć czas i nie musieć słuchać tych gróźb – powiedział.

Rozłożyłem szeroko ręce.

– Nie mogłeś podejrzewać, że wiem o tobie tyle rzeczy. Takich tematów się nie porusza, kiedy nie ma takiej potrzeby. Zapewne gdybyś miał świadomość, że tak dobrze cię znam, nigdy byś mnie nie powołał, prawda?

Bilski parsknął śmiechem na moje słowa. Miałem rację.

– W każdym razie dzięki. Porozmawiam z Kalską i załatwię to za ciebie. Pokaja się trochę przed kamerami i zamieciemy to pod dywan.

– Nie, Arturze. Ona ma odejść. Powołaj kogoś innego na jej miejsce.

Premier zmarszczył czoło. Był wkurwiony, że stawiam mu jakiegokolwiek warunki, ale doskonale zdawał sobie sprawę, że w tym momencie mam jedną z lepszych pozycji. Społeczeństwo już dawno tak bardzo nie ufało rządzącym, a ja, jako minister sprawiedliwości, cieszyłem się najlepszą reputacją w historii żyjących i nie zamierzałem tego zaprzepaścić przez ich machlojki.

– Masz charakter, Maks. – Poklepał mnie po ramieniu. – Lata w prokuraturze zrobiły swoje.

Gdy blondwłosy, postawny mężczyzna odwrócił się ode mnie i ruszył w kierunku wyjścia, wyjąłem z kieszeni telefon komórkowy i zadzwoniłem do Antoniego, mojego kierowcy, żeby podjechał pod budynek. Zamierzałem wrócić do domu.

Po kilkudziesięciu minutach przebijania się przez warszawskie korki wjechaliśmy na obrzeża miasta. Zamknąłem laptop i schowałem go do skórzaney torby. Wjechaliśmy na leśną druzkę, gdzie Antoni mrugnął światłami, otwierając tym samym żelazną bramę. Zaparkował samochód zaraz obok swojego kilkuletniego ford'a i w lusterku odszukał mój wzrok, bym udzielił mu dalszych instrukcji.

– Ten weekend mam wolny. – Położyłem rękę na klamce i pociągnąłem, uchylając drzwi. – Możesz wracać do siebie, ale bądź pod telefonem. Wiesz, jak to jest.

– Jasna sprawa – odpowiedział, wyraźnie zadowolony.

Wysiedliśmy i podałem mu rękę, po czym skierowałem się do ceglanego domu z wielkimi przeszkleniami. Zamknąłem za sobą drzwi i oparłem o nie głowę. Czułem jakiś wszechogarniający lęk, podniecenie... Nie wiedziałem, jak określić swój stan. Od dłuższego czasu zdarzały mi się takie sytuacje. Coś niedobrego się ze mną działo, a ja nie miałem pojęcia, co za to odpowiada. Zdjąłem buty i marynarkę. Na końcu, powoli kierując się do salonu, przez głowę ściągnąłem ten przekłety krawat i rozpiąłem górne guziki koszuli.

– Oj, przecież wiesz, że mi się podobało. – Moja żona Paula, stojąc przodem do okna i obserwując basen, rozmawiała przez telefon. Opierała się wolną dłonią o szybę, napinając przy tym palce. Wspomnienie, do którego wracali, widocznie mocno na nią działało. Przez chwilę poczułem coś na kształt zazdrości. –

Przecież doskonale wiesz, że uwielbiam być na górze... Tak? – Roześmiała się.

Podszedłem do niej i napotkałem jej spojrzenie w szybie. Jej ciało momentalnie się spięło. Położyłem dłonie na jej talii, ścisnąłem i przyciągnąłem ją do siebie.

– Muszę kończyć. Zadzwoń do ciebie za chwilę. – Rzuciła komórkę na kanapę i wyswobodziła się z mojego uścisku. – Co ty wyprawiasz?

– Pozwolę ci być na górze. Z tym akurat nie mam najmniejszego problemu. – Oparłem ręce na szybie, zamykając ją w pułapce. Nachyliłem się, by pocałować jej szyję. – Chodź na górę – syknąłem.

Jęknęła. Jestem pewien, że przez chwilę się wahała, chociaż nie łudziłem się, że się zgodzi. W końcu odepchnęła mnie i poszła do kanapy, z której podniosła telefon.

– Maks, do cholery, co się z tobą dzieje? – zapytała z wyraźnym przerażeniem, co zadziało na mnie jak kubel zimnej wody.

– Miałem ochotę na seks, więc ci to zaproponowałem. Przecież jeszcze jesteś moją żoną. Nie rozumiem, czemu się tak wkurwiasz.

Odwróciłem się i ruszyłem do kuchni po wodę.

– Tak po prostu? Zachowujesz się jak skurwiel, to do ciebie niepodobne. Bywasz zimny, ale nie jesteś draniem. – Usłyszałem, jak idzie za mną. – Już zapomniałeś, dlaczego w ogóle dalej jesteśmy małżeństwem? Czy po prostu z dnia na dzień stałeś się dupkiem, który twierdzi, że obrączka na moim palcu to bilet do mojego tyłka?

– Pamiętam! – Agresywnie odstawiłem butelkę na blat, częściowo rozlewając zawartość. Paula nie dała się sprowokować,



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i **tysiące**
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl

